Nr. 102. Kraków, Czwartek 5 Maja 1887. Rocznik VI.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Knklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	**1** złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Kraków, 4 maja.

W ukończonej świeżo ogólnej rozprawie budżetowej w austryackiej Izbie poselskiej, zajęło Koło polskie stanowisko nieco odmienne od tego, jakie zajmowało poprzednio. Dalekim jeszcze jest ten nowy kierunek Koła od tego, jakiegobyśmy w interesie polityki naszej narodowej i krajowej pragnęli — dalekim od tej stanowczości, jakiej według naszego zdania interes kraju wymaga — ale w każdym razie jest lepszym a do pożądanego bardziej zbliżonym od dotychczasowego.

Już rozprawy w Kole wskazały, że poselstwo nasze czuje się zniewolonem do postawienia sobie bardzo poważnie pytania, czy dotychczasowa droga była dobrą, czy była w najlepszem tego słowa znaczeniu utylitarną, i czy na drodze tej urosły dla kraju rzeczywiste jakieś pożytki. Samo zastanowienie takie jest już pożądanym pierwszym krokiem ku lepszemu. A jeżeli z umiarkowanych najumiarkowańszy, wiceprezes Koła p. Jaworski wyraźnie zaznaczył, że na powyższe pytanie nie można zadawalającej dać odpowiedzi, jeżeli on sam użalać się musiał na brak ściślejszej spójni między rządem a prawicą, tudzież między samemi klubami prawicy, jeżeli on sam uznał potrzebę wytknięcia sobie i rządowi wyraźniejszego programu — to jest w tem zawarta pośrednio bardzo jeszcze wprawdzie łagodna, ale nie mniej wyraźna krytyka dotychczasowej polityki,

Od samego początku „nowej ery“ żywioły bardziej niezależne i samodzielne tak Kole jak i po za niem — występowały przeciwko temu, iż do stanowczego i bezwzględnego popierania rządu, do ściślej solidarności z innemi klubami prawicy, przystąpiło Koło polskie bez wyraźnego programu, bez poczynienia ze swej strony warunków. Doświadczenie okazało, że obawy, jakie z tego powodu wyrażono, były zupełnie uzasadnione. Popierając rząd bezwarunkowo i bezwzględnie, wydaliśmy z rąk kartę do wygrania, złożyli broń, zdali się bezwzględnie na łaskę rządu. Pewny poparcia tego mógł rząd śmiało najżywotniejsze życzenia kraju albo wręcz odrzucać albo przynajmniej spełnienie ich w nieskończoność zwlekać, wiedząc, że nawet i w takim razie na głosy polskich posłów liczyć może. Najlepsze sposobności uzyskania poważnych dla kraju korzyści zaniedbywano, żeby „rządowi nie robić trudności“. Rząd też z najdrażliwszych sytuacyj głosami polskich posłów zwycięsko wychodził, ale nie mając sobie postawionych warunków, nie czuł się niczem wobec kraju skrępowanym i zobowiązanym, i najnaglejsze, najżywotniejsze sprawy kraju odkładał *ad feliciora tempora*, bo on sam chciał także unikać „trudności“. I nie dziwmy mu się — każdy rząd tak samoby postąpił.

Ale taki stan rzeczy długo trwać nie może. Kraj, który dotychczas jeszcze dźwiga ciężkie skutki długiej, wręcz zgubnej gospodarki dawnych systemów rządowych — zbyt nagląco wymaga i potrzebuje naprawy stosunków, ażeby mógł obojętnie przyjmować tak nieskończoną zwłokę załatwienia żywotnych swych kwestyj. Musiało to wyrodzić żywe niezadowolenie w kraju samym, które później odbić się musiało i w poselstwie jego. To niezadowolenie nie jest — jak chcą niektórzy — odżywieniem dawnej tylko polskiej do bezwarunkowej opozycyi, nie jest solidaryzowaniem się jakiemś z opozycyą lewicy wiedeńskiej — to jest wyraz wierny usposobienia całego kraju, który wie, iż ani pod względem autonomicznym, ani wolnościowym, ani wreszcie co do bieżących a żywotnych spraw, nie ma w rządzie tej ochrony i opieki, jaka mu się od każdego rządu należy, a już najbardziej od takiego, który bez polskich głosów łatwo mógłby upaść każdej chwili. Droga, którą wskazywaliśmy i na którą powoli wstępować Koło zaczyna, to nie droga bezwarunkowej opozycyi, jak to wmówić w kraj pragną niektóre organa, bardziej od samego rządu rządowe — to droga postępowania według programu, obejmującego zadośćuczynienie żywotnym kraju potrzebom, droga warunkowego, zamiast bezwzględnego popierania rządu, korzystania z każdej sposobności, ażeby dla kraju odnieść korzyści. Dyskusya w Kole świadczy, iż poczyna tam już przeświecać myśl o niezbędnej potrzebie wstąpienia na tę drogę. A jeżeli w rozprawie budżetowej w sposób arcydyplomatyczny, ostrożny, i ze wszech miar niedostateczny dano jednak rządowi do zrozumienia, że poparcie ze strony Koła polskiego bezwarunkowem i bezwzględnem być nie może, to jest w tem już pewne zbliżenie się do wskazanego powyżej kierunku. Niedaleka przyszłość okaże, czy Koło na drodze tej wytrwa i konsekwentnie pójdzie na niej dalej — czyli też może, jak już nieraz bywało, ulęknie się własnej odwagi. — W interesie kraju i Koła nawet samego byłoby, szczerze i śmiało nową postępować drogą!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 1 maja.

Gdy cała Europa z zadowoleniem uśmiecha się z zakończenia sprawy Schnaebelego, a tem samem i przywróconych szans spokoju, my tutaj doznajemy wrażenia, jak gdybyśmy stali na wulkanie. Z przygotowań zdawałoby się, że wojna już prawie na włosku wisi, a rozpoczęcie akcyi zależnem jest tylko od pierwszego nadarzającego się *casus belli*.

W lubelskiem naprzykład nad granicą Galicyi gromadzi się olbrzymia ilość wojska, nowe nadciągające siły luzują po miasteczkach załogi, które coraz bliżej ku granicy się posuwają. W Kielcach na gwałt budują magazyny prowiantowe, a świeżo wydanym został rozkaz, aby wszystkie wojska okręgu wojennego moskiewskiego przesiedleniami i rozlokowaniami zostały na przestrzeni Kielce Lublin. „Unikamy wszelkiemi środkami wojny, ale usunięcie jej jest niemożliwem“ powtarzają dygnitarze rosyjscy. Jednem słowem sytuacya, dla naszego oka przynajmniej, jest tak naprężoną, jak nie była nigdy.

W jednem z towarzystw rosyjskich miałem sposobność słyszeć rezonowanie pewnego sztabowca o przyszłym terenie wojny. Rezonowanie to powtarzam tutaj, ma ono bowiem za sobą loikę wielką.

„Nikt już dzisiaj — mówił ten oficer — nie popełni błędu Napoleona I i w głąb Rosyi z wojskiem nie pójdzie; wiemy aż nadto dobrze, iż cała walka rozegra się w Królestwie, jeżeli za czepionymi zostaniemy, ale tu żeby nas wziąć, potrzeba sobie wiele krwi upuścić, bo czworobok twierdz tak jest skomplikowany i skomunikowany, iż w każdej chwili możemy z miejsca na miejsce przerzucać wojskami jak piłką. Dla jednej armii, jednego państwa czworobok ten jest nie do zdobycia. My jednak przygotowujemy się na operacyę dwóch armij: austryackiej i pruskiej a prace fortyfikacyjne ostatnich lat miały na względzie, aby możliwości operacyi wspólnej dwóch armij nie dopuścić. Osuszenie Pińszczyzny i Prypeci ten a nie inny cel miało. Osuszywszy ją z dołu, zabagniliśmy grunt natomiast aż po Kijów, i jest to zapora połączenia się armii austryackiej z pruską. Skutkiem ostatnich wypadków na Wschodzie musimy wydrzeć Austryi hegemonię w Słowiańszczyznie i dlatego nie czekając z jej strony zaczepki pójdziemy pod Wiedeń, gdzie też podpiszemy dopiero pokój. Ten pochód do stolicy państwa austryackiego jest nieuniknionym. Obawiają się wprawdzie w naszym generalnym sztabie, aby tymczasem Prusy nie wlazły nam w środek czworoboku fortecznego, przychodząc tutaj (do Warszawy), ale jest to obawa płonna. Jakakolwiek bowiem toczyć się będzie wojna, w której Prusy zostaną zainteresowanemi, Francya siedzieć spokojnie nie będzie i zaszachuje ich tak, że o terenie walki pod Warszawą i myśleć nie będą mogli. Obliczenie to dla nas jest matematycznie pewnem, armia nasza gotową tak dobrze do wojny, jak nigdy nie była, a przy znanej nieszczęśliwej ręce Austryaków, we wszystkich ostatnich wojnach, nikt u nas nie wątpi, że zwycięstwo będzie przy nas, tem więcej, iż i dowódcy nasi posiadają więcej nauki, aniżeli dawniej.“ — Oto o ile możności dosłowne streszczenie rozumowań bardzo poważnego człowieka.

Pożyczka wewnętrzna, jak już wiecie, dwukrotnie pokrytą została tak, iż redukcya o 50 prc. nastąpić musi. Warszawa podpisała 15,000.000 rubli. Z tego się okazuje, iż pieniędzy nam nie brak, tylko że one tak głęboko się pochowały i tak mało mają zaufania do jakichkolwiek operacyj, że żadna siła niezdolną jest wywabić ich z kryjówek. Operacye i projekty finansowe p. Wyszniegradzkiego się nie udają, i w tem leży przyczyna niskiego kursu rubla, który obecnie stoi na poziomie dotąd niepraktykowanym. Kantory zagraniczne, wykupienie biletów kredytowych przez rząd *en masse*, przyjmowanie w opłacie cła biletów za ruble metaliczne, są to projekty, w których urzeczywistnienie nikt nie wierzy.

Wielkie zadowolenie wywołał telegram z Petersburga o niezatwierdzeniu w Radzie państwa projektu podwyższenia opłaty od paszportów, chociaż słaba to radość, bo niewiele faktycznie udało się z tego drakońskiego prawa urwać gotówki. Paszport obecnie kosztować będzie 144 rubli rocznie, gdy dotychczas kosztował rubli 30. Udało się tylko rozsądniejszym senatorom ocsekiwany ztąd dochód, przeznaczyć na ulepszenie wód mineralnych krajowych.

Jutro ma się rozstrzygnąć walka, tocząca się oddawna w redakcyi *Kuryera Warsz.*. Ogólnem jest przekonanie, iż przy własności tego najpopularniejszego u nas pisma, utrzyma się rodzina Szymanowskich, pomimo zawodu, jakiego doznała ze strony finansowego potentata hrabiego, który postawiwszy w kontrakcie bardzo uciążliwe warunki, w ostatniej chwili się cofnął. *Kuryer Warsz.* jest dobrym i pewnym interesem, przynoszącym rocznie 30.000 rs. czystego dochodu. Żadne zmiany w redakcyi wpłynąć nie mogą na jego upadek, bo zrósł się on już, że się tak wyrażę, z krwią i ciałem Warszawy. Z tego względu jednak ważną jest rzeczą, kto wpływ na 14.000 prenumeratorów i minimalnie 200.000 czytelników obejmie. To tłumaczy zajęcie się sprawą przez ogół — i niepokój w literackiej rzeszy.

Lwów, 3 maja.

(Uroczystość 3 maja. Reforma ustawy gminnej. Komitet przyjęcia następcy tronu).

(=) Celem uczczenia pamiętnej rocznicy 3-go maja, odbyło się rano o godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, na którem byli obecni prezydent miasta wraz z wieloma radnymi i liczna publiczność, nadto przybyło bractwo z różnych kościołów z chorągwiami. Wieczorem odbył się w sali Sokoła wieczorek deklamacyjno-wokalny ze stosownem przemówieniem, w teatrze zaś grano dramat Kraszewskiego „Trzeci Maj“. Z uroczystością tą połączono drugą, mianowicie odsłonięcie i poświęcenie pomnika, wystawionego staraniem komitetu dla zmarłych weteranów z roku 1831. Pomnik, postawiony na cmentarzu Łyczakowskim między mogiłami zmarłych we Lwowie uczestników powstania listopadowego, wykonany został według projektu profesora Zacharjewicza w kamieniu zwyczajnym przez rzeźbiarza p. Perie'go i przedstawia się dość wspaniale. Na sarkofagu leży trumna, na której wznosi się Orzeł polski nad emblematami wojskowemi. Poświęcenie nastąpiło o godzinie 12 w południe, na które pospieszyły bractwa z chorągwiami po nabożeństwie w kościele katedralnym. Aktu poświęcenia dokonał ks. Siemiński, który po dokonaniu ceremonii religijnej przemówił odpowiednio do nielicznie zgromadzonych. Następnie odśpiewano „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Boże Ojcze, Twoje dzieci“. W końcu przemówił weteran dr. Longchamps Bogusław, imieniem komitetu, który pomnik postawił, a w przemówieniu swem patryotycznem oddał pomnik opiece reprezentacyi miasta. Wspomniałem, że na poświęceniu pomnika nie licznie zjawiła się publiczność. Nie jest to jej winą, gdyż o tym zamiarze mało kto wiedział, komitet bowiem ze względu na policyę, która już raz odmówiła pozwolenia na uroczyste odsłonięcie, musiał zachować tajemnicę terminu poświęcenia. Mimo to dwóch komisarzy c. k. policyi brało udział w uroczystości.

Komisya ściślejsza, wybrana do wypracowania projektu reformy ustawy gminnej, obradowała wczoraj przedewszystkiem nad sposobem postępowania w robotach przygotowawczych. Uchwalono wysłać kwestyonaryusz do wszystkich wydziałów rad powiatowych, jakoteż do namiestnictwa z prośbą, aby rozesłało go do starostw. W ciągu maja wydziały muszą nadesłać odpowiedzi do Wydziału krajowego, ponieważ komisya ściślejsza zbierze się ponownie już 1 czerwca, a na 2 czerwca zaproszoną zostanie cała komisya, która na podstawie zebranego materyału przez Wydział krajowy i wniosków komisyi ściślejszej obradować będzie nad projektem.

Wydział krajowy na sesyi poniedziałkowej postanowił zawiązać krajowy komitet przyjęcia arcyksięcia Rudolfa. W skład komitetu wejdą: Marszałek krajowy hr. Tarnowski jako przewodniczący, jako członkowie pp. arcybiskupi Morawski, Sembratowicz i Issakowicz, biskup Pełesz, Dawid Abrahamowicz, hr. Kaz. Badeni, St. Brykczyński, Jul. Bielski, hr. Włod. Dzieduszycki, hr. Golejewski, S. Horowitz, Jul. Korytowski, B. Löwenstein, Zd. Marchwicki, Józ. Męciński, Alfred Miliewski, Edm. Mochnacki, hr. Art. Potocki, Hen. Rodakowski, Feliks Szlachtowski, ks. Eust. Sanguszko, Franc. Zima, dr. Mik. Zyblikiewicz, dr. Izyd. Szaraniewicz, Julian Zacharjewicz, tu-

---

OPTYMISTA.

NOWELKA

przez

NAGODĘ.

— Doprawdy, bardzo mi to przykro... ale istotnie, wierzaj mi pan... rzecz jest tak trudna... w dzisiejszych czasach....

— Czy pan radca chce powiedzieć, że prośba moja nie może być uwzględnioną?

— Otóż to właśnie, drogi panie: nie może, w żaden sposób nie może! Przy dzisiejszych naprężonych ekonomicznych stosunkach na taką posadę czeka dwudziestu kandydatów, z patentami panie dobrodzieju, z doktoratami... Może da pan Bóg, że się to jakoś odmieni... albo wreszcie... po dłuższej praktyce... w jakiejś szczęśliwszej chwili....

— Tak, tak, w szczęśliwszej chwili; pan radca ma zupełną słuszność, najzupełniejszą! — gorąco potwierdził niefortunny kandydat, którego usta zdawały się jednak drżeć nerwowo, gdy je układał do uprzejmego uśmiechu.

— Otóż tak, to lubię! przynajmniej jesteś pan człowiekiem rozsądnym, który bierze rzeczy tak jak są. Inny panie zaraz się oburza i radby świat do góry nogami wywracać, gdy mu wszystko odrazu gładko nie idzie. A to trudno, głową muru nie przebije! najlepiej to się godzić z koniecznością. Z takiem usposobieniem nie będziesz pan nigdy nieszczęśliwym. Do widzenia drogi panie i nie traćmy odwagi... jakoś to będzie!

Pan Ludwik dotknął z uszanowaniem wyciągniętej uprzejmie dłoni pana radcy, skłonił się, dziękując za tak łaskawe słowa i po cichutku na palcach wysunął się z pokoju, od progu jeszcze żegnając nizkim ukłonem i wdzięcznem spojrzeniem rozpartego w fotelu łaskawego protektora.

Rzeczywiście, czyż było się czem tak martwić? alboż to pierwszy zawód dla niego, czy ostatni? Na każdym niemal kroku spotyka się przykrości, większe, mniejsze — takie już życie. A przecież ludzie jakoś żyją i nie źle im na świecie. Byle dalej!

Oddany tak filozoficznym rozmyślaniom, z głową zwieszoną na piersi, nie oglądając się ani w lewo, ani w prawo, kroczył pan Ludwik środkiem najludniejszych ulic ku wielkiemu zgorszeniu dorożkarzy, którzy klnąc i złorzecząc, musieli zawsze ustępować z drogi temu dziwnemu człowiekowi, bo on się im nigdy nie ustąpił.

Znali go też prawie wszyscy i nazywali „niezgrabą“, nie wiedząc, jak dalece trafnym był ten przydomek dla pana Ludwika, któremu całe życie poszło... niezgrabnie.

Jego atletyczna na pozór postać, zamiast sprężystości i siły, posiadała tylko ociężałość i raziła dziwnie przykrą sprzecznością z trzeszczącym od jej ciężaru stołkiem i filigranowym stolikiem najciemniejszego kąta magistrackiej kancelaryi. Czuło się, że trzebaby koniecznie temu olbrzymowi więcej powietrza, przestrzeni, że należałoby pług lub młot dać do tej ręki, której grube i krótkie palce z tak mozolną wytrwałością kreśliły szeregi cyfr na bibulastym papierze.

Ale młota ani pługa pan Ludwik ująćby nie umiał. Kosztem największych ofiar pchano go w szkołach z klasy do klasy i uwierzył sam wreszcie, że tylko tą drogą może „wyjść na ludzi“, szedł więc z cierpliwością roboczego bydlęcia. A gdy w połowie studyów prawniczych, dla zupełnego braku środków utrzymania zmuszony był przerwać nauki, kołatał się odtąd z jednej dyurny na drugą i choć nigdzie nie mógł dobić się awansu, mimo to jednak nie tracił wcale nadziei, że przecież, kiedyś... coś... się powiedzie.

Tymczasem filozofował jak powyżej i idąc z głową schyloną i rękoma bezwładnie opuszczonemi wzdłuż atletycznego korpusu, zdawał się zawsze tonąć myślą w dalekich krainach i głuchym był zupełnie na turkot powozów, grożących mu w każdej chwili przejechaniem.

Tym razem celem jego kroków była mała, jednopiętrowa kamieniczka z sienią szeroką i widną i schodami niezbyt wprawdzie wygodnemi, ale wymytemi czysto jak stolnica do ciasta. Stanąwszy u dołu tych schodów, pan Ludwik zawahał się chwilę. Po twarzy jego przemknął cień niepewności i nieokreślone uczucie niby wstydu czy lęku ścisnęło mu serce. Cofnął się... ale w tem otwarto jakieś drzwi nad schodami i do uszu jego doleciał dźwięk świeżego dziewczęcego głosu, śpiewającego wesołą piosnkę przy akompaniamencie starego brzęczącego fortepianu — jednocześnie w myśli mu stanął jego pusty, kawalerski pokoik z piecem nieogrzanym ani jedną iskierką i szklanką herbaty, ugotowaną z łaski w kuchni usłużnych sąsiadów — Machnął ręką i odważnie skierował się na schody.

Pokoik, do którego wszedł teraz przez ciasną, ale porządną kuchenkę, miał pozór skromnego saloniku, czy też jadalni. Zaciszny i ciepły, ogrzany był nie tylko płomieniem ogniska, ale i ciepłem tętnem pracowitego życia, które tutaj gromadziło mieszkańców na wszystkie ich lepsze chwile spoczynku i rozrywki. Gdy wchodził, dziewczę siedzące przy fortepianie brało właśnie ostatnie akordy piosenki, — wesoła nuta zdawała się jeszcze drgać w powietrzu, stół nakryty kolorową serwetą i zastawiony przyborami do kawy, zapraszał biesiadników. — Ludwik znalazłszy się tutaj, odetchnął pełnemi piersiami, jak gdyby mu się nagle lżej zrobiło na sercu.

— Dobry wieczór panie Ludwiku! cóż tam słychać nowego? — zawołała wesoło dziewczyna, wyciągając ku niemu rękę.

— Wszystko dawne, wszystko stare, panno Kaziu; chyba się od pani co nowego dowiem, bo sam nic nie wiem.

— Odemnie?... pan żartuje. Odemnie, siedzącej w tych dwóch pokoikach jak w klasztorze, miałby się pan dowiedzieć coś nowego? i cóż ja panu powiem? chyba... że kawa już na stole! — dodała z figlarnym uśmiechem.

— Alboż to nowina zła? czy nie więcej warta od jakichś miejskich plotek, o których dużo gadania a pożytku z nich ani za grosz? — odezwał się nagle silny głos męski, a równocześnie właściciel tego głosu, z fajką w ustach, otoczony kłębami dymu, ukazał się na progu. Za nim niemłoda kobieta — weszła, niosąc rynkę mleka i koszyczek z kilku bułkami.

— Padam do nóżek! jakże tam zdrowie pana dobrodzieja i pani dobrodziejki?

— Ot sobie zdrowie! jeszcze jakoś Bogu dzięki wystarcza, pomimo kłopotów i pracy... Ależ to dla pana miał być dzisiaj dzień ważny. I jakże tam z tą posadą?

Pan Ludwik zaczerwienił się i zająknął.

— Niby tak... ani źle, ani dobrze... to jest, właściwie mówiąc, z posady nic.... Ale ja nie żałuję... słowo daję! bo takie były rozmaite okoliczności....

— Nic!! — zabrzmiał odrazu z trzech ust wykrzyknik pełen przykrego rozczarowania.

— Nic! — szepnął nieśmiało Ludwik, zgnębiony niemą wymówką, ukrytą teraz na dnie tych spojrzeń, zwróconych ku niemu, jako ku sprawcy tak niemiłego zawodu.—Ale ja jestem całkiem kontent... wierzcie mi! ja się nic nie martwię; nie było teraz, to będzie innym razem.

— Eh! pan zawsze ze wszystkiego kontent! — zawołała Kazia z goryczą, odwracając od niego zachmurzoną twarzyczkę; — jest się czem cieszyć, doprawdy!...

Pan Ludwik opuścił głowę na piersi z miną winowajcy, a po jego twarzy przebiegło znowu zwykłe nerwowe drganie.

— Niech się pani nie gniewa; czyż to moja wina? — wyszeptał; — ja się przecież nie cieszę, tylko tak chcę powiedzieć, że się gryźć nie trzeba....

— O cóżbym się gniewała?... wiem przecie, że pan chciał jak najlepiej! — odparła Kazia zawstydzona już poprzedniem uniesieniem i podała mu na znak zgody rękę, którą on gorąco do ust przycisnął. — I dla czegóż panu odmówili?...

— Bo teraz takie stosunki... tylu kandydatów... ale za innym razem to już z pewnością dostanę. Pan radca obiecał zrobić, co tylko będzie w jego mocy... nadzwyczaj zacny człowiek! Ja sam myślę, że może to i lepiej.... Jak na tem dyurnum nabiorę wprawy, to już potem na większej posadzie pójdzie mi jak po maśle... a teraz gotówbym jeszcze co pobałamucić i posadę stracić na zawsze.

— Hej, Kaziu, cukru! O czemżeś ty myślała dzisiaj, żeś nic nie przygotowała do kawy! — zagrzmiał donośny głos gospodarza domu, podniecony jeszcze widocznie niezadowoleniem. — Zdaje mi się, że już pora porzucić te pogadanki i wziąć się do gospodarstwa.

— Zaraz, zaraz! to moja wina, bo to ja miałam przygotować, — usprawiedliwiała skwapliwie córkę pani Elżbieta, drobna, szczupła kobiecina, ze śladami dawnej piękności na zwiędłej już i pooranej zmarszczkami twarzy,— tylko zajęłam się sprzątaniem kuchni... bo pozwoliłam Kasi pójść do matki... i zapomniałam porządnie nakryć...

— A córka to nie mogła ci pomódz... hę?.. Zanadtoby się sfatygowała....

— Ależ nie, tylko... ona sobie śpiewała, ja tak lubię gdy śpiewa, nie chciałam jej przerywać.

— A tak! sługę wyślej na spacer, córkę zasadź do fortepianu, a sama jedna haruj za wszystkich... to i zdrowo i pożytecznie!

— Haruj, haruj! co też ty wygadujesz Jacusiu, gdzież ja haruję? wiesz przecie, że ja się lubię krzątać dla własnej przyjemności. A Kazia mi zawsze pomaga, gdy jej tylko zapotrzebuję, ale dopóki sama dam radę, to niech tam sobie śpiewa, nasz ptaszek!

(C. d. n.)

dzież wszyscy członkowie Wydziału krajowego. Wydział krajowy o składzie komitetu zawiadomił p. p. namiestnika Zaleskiego, i wiceprezydenta Namiestnictwa Löbla z zaproszeniem do wzięcia udziału w obradach komitetu. Pierwsze posiedzenie odbędzie się 18 b. m. o god. 11 rano w sali radnej Wydziału krajowego.

Wiedeń, 2 maja.

(=) W Izbie poselskiej zakończyła się w sobotę ogólna rozprawa nad budżetem, tak iż dziś już ogólne mamy wrażenie, jakie ona wywarła.

Z dwóch pierwszych mowców, którzy w niej głos zabierali, a o przemówieniach których obszerniej wspominaliśmy w ostatnim liście, pierwszy główny przycisk położył na stronę polityczną, drugi na stronę finansową. W dalszym ciągu jednak przeważyła strona polityczna a nikt już nie mówił tak szczegółowo o stosunkach finansowych, jak to uczynił poseł Hausner.

Dyskusya polityczna kilka ważnych zawierała momentów. Na pierwszem miejscu postawić musimy kategoryczne oświadczenie ministra skarbu, iż rząd dzisiejszy nie pojmuje stanowiska swego w obec parlamentu tak, jakoby stał nad wszelkiemi stronnictwami i nie potrzebował opierać się stale na żadnem z nich. P. Dunajewski słusznie powiedział, iż takiego stanowiska rząd żaden w państwie konstytucyjnem zajmować nie może, ponieważ nie może wisieć w powietrzu, lecz na stałych jakichś podstawach opierać się musi. Nie możemy też zaprzeczyć słowom ministra, w których powiada, że w żadnem przemówieniu swojem w parlamencie stanowiska rządu w sposób podobny nie określił.

Ale z drugiej strony kwestyi nie ulega, że hr. Taaffe używał w przemówieniach swoich zwrotów nie pozostawiających żadnej o tem wątpliwości, iż on myślał o jakiemś wyjątkowem stanowisku rządu, nie opierającego się stale na żadnem stronnictwie parlamentarnem, lecz na przypadkowej większości. Jeżeli zaś hr. Taaffe dziś przy rozpoczęciu dyskusyi szczegółowej dawniejsze odezwanie się swoje tak chciał wytłomaczyć, jakoby miał na myśli rządy bezstronne w administracyi, to nie może się dziwić, gdy takiego oświadczenia nikt nie weźmie zanadto na seryo, bo nareszcie i każdy rząd, opierający się wyłącznie na pewnej większości w parlamencie ma pretensyę do tego, aby go uważano za zupełnie bezstronny w czynnościach administracyjnych.

Zresztą i p. Dunajewski w tem dziwacznem nieco pojmowaniu stanowiska gabinetu prawdopodobnie nie zupełnie jest bez winy. Przypominamy sobie, jak po kilkakrotnie z przyciskiem mówił o „rządzie Jego Cesarskiej Mości", co w tym związku, w jakim było wypowiedziane widocznie miało znaczyć, że egzystencya gabinetu nie jest zależna od poparcia większości parlamentarnej.

Bądź co bądź, czy to dziwne pojęcie o fikcyjnem stanowisku rządu w gabinecie samym istniało czy nie, powszechnie panowało przekonanie, iż istnieje, inaczej bowiem trudno byłoby pojąć powściągliwość, jaką rząd często okazywał w stosunku do większości, która go w parlamencie popierała. Wszak w czasie ogólnej dyskusyi budżetowej nawet poseł, którego o cień niechęci do rządu posądzić nie można, p. Bobrzyński wyraził skargę, iż rząd nie utrzymuje dosyć ścisłego stosunku z większością, która go popiera, iż mianowicie nie porozumiewa się z tą większością nawet w sprawach bardzo ważnych, zanim je zaprojektuje w parlamencie. Większość skutkiem tego często się znajduje w trudnem położeniu, mając tylko alternatywę głosowania wbrew przekonaniu swemu, lub wystawienia na szwank egzystencyi gabinetu.

Przypominamy, że taką była pozycya w sprawie naftowej, gdy p. Dunajewski w pertraktacyach z Węgrami poczynił przyrzeczenia, których później przeprowadzić nie mógł, i przez to trudną niezmiernie stworzył sytuacyę. Minister skarbu w ostatniem przemówieniu swojem w rozprawie ogólnej nad budżetem o życzeniu, wypowiedzianem przez p. Bobrzyńskiego przychylnie się wyraził, a czerpiemy ztąd nadzieję, iż podobnie przykrych sytuacyi, które sprowadzają niekorzystne dla kraju rezultaty, w przyszłości nie będzie.

Drugim ważnym momentem politycznym w dyskusyi budżetowej był pesymizm, który znalazł wyraz we wszystkich przemówieniach posłów z lewicy. Poseł Plener w tonie dosyć elegicznym odezwał się o rozterkach, jakie panują wśród opozycyi. Ausserer wprawdzie pocieszał, iż rozterkom tym nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia, bo w opozycyi do dzisiejszego rządu ostatecznie wszyscy ze sobą są zgodni. Ale właśnie z mowy Ausserera wyciągamy wniosek, iż w bardzo kardynalnej kwestyi poglądy na lewicy są zupełnie różne. I tak jest on zdania, iż nawa państwowa obecnie tak fatalnych ma sterników, iż lada chwila przewrócenia się całego statku spodziewać się należy. Wedle Ausserera jedynem zadaniem posłów niemieckich jest ratowanie ludności niemieckiej.

Do pesymistycznego zapatrywania Ausserera zbliżone nieco są poglądy Carneriego i Herbsta, gdy natomiast Plener i Tomaszczuk mają zaufanie w przyszłość monarchii.

Cóż tedy sądzić o harmonii opozycyi, gdy w kardynalnej kwestyi istnienia państwa tak ważne w zapatrywaniach wybitnych jej członków się okazują różnice?

Pod względem finansowym z dyskusyi ogólnej rzeczy nowych się nie dowiedzieliśmy. Kilka słów jednakże jeszcze o finansowej stronie dyskusyi w liście następnym.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 2 maja.

(††) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej przeznaczone było dla rozprawy szczegółowej nad budżetem. Nim do tego przystąpiono, odpowiedział prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, na interpelacyę p. Bendela i towarzyszy co do zakazu pochodu uroczystego niemieckich stowarzyszeń gimnastycznych w Pradze, a mianowicie na pytanie, czy rząd obecnie uważa teraźniejsze stosunki w Czechach, a szczególnie w Pradze za więcej groźne ze względu na bezpieczeństwo Niemców, niż dawniej, i czy ma postanowienie użyczać Niemcom tej samej opieki prawnej, jak Czechom?

Na tę interpelacyę odpowiedział prezydent ministerstwa, opisawszy urzędowy przebieg całej sprawy, że ministerstwo nie zniosło rekursu co do samego pochodu dlatego, bo z powodu rozdrażnienia obu narodowości szczególnie w Pradze wszelkie pochody, mające charakter jednostronnie narodowy ze względu na spokój publiczny nie mogą być dozwolone; że przeciwnie pozwoliło na inne punkta programu uroczystości.

Co do innych pytań oświadczył p. minister, że rząd nie myśli się pozbywać swego prawa do zakazywania wszelkich czy to niemieckich, czy czeskich polityczno-narodowych demonstracyj, jeżeli grożą rozdrażnieniem umysłów i zakłóceniem spokoju publicznego.

Wreszcie co do pytania ostatniego oświadczył, że rząd ma postanowienie nie tylko użyczać Niemcom tej samej opieki prawnej, co Czechom, lecz że uważa to za swój obowiązek, który dotąd spełniał i w przyszłości spełniać będzie.

Przed przystąpieniem do rozprawy szczegółowej nad budżetem przypomniał p. Smolka, że dotąd zapisało się do głosu około 600 mowców, dlatego upraszał posłów, aby unikali wszelkiego nawracania do rozprawy generalnej i aby przemawiali ile możności jak najzwięźlej.

Następnie przyjęto bez rozprawy rozdział 1 o dworze cesarskim i rozdz. 2 o kancelaryi cesarskiej. Tak samo postąpiono sobie z pierwszym tytułem rozdziału 3 o Izbie panów.

Przy tytule drugim o Izbie poselskiej nieuwzględniając wcale uwag p. przewodniczącego przemawiał długo p. Tausche a następnie p. Kronawetter. Po uwagach p. przewodniczącego i replice referenta przyjęto ten ustęp. Bez rozpraw uchwalono następnie dalsze tytuły o delegacyach, o komisyi dla kontroli długów, oraz rozdział o trybunale państwowym.

Do rozdziału piątego o radzie ministrów, mianowicie do tytułu o prezydyum ministerstwa zapisało się dwu posłów przeciw — i tyleż za wnioskiem.

Pierwszy z mowców oponujących, p. Exner rozwodził się szeroko nad wielu szczegółami więcej lokalnego znaczenia co do stosunków w Wiedniu i dowodził, że stolica państwa jest w stadyum upadku.

Odpowiadał mu prezydent ministerstwa trafnie, a czasem dowcipnie twierdząc między innemi, że do ocenienia wzrostu Wiednia nie można przykładać miary zapożyczonej z Berlina, który nagle stał się stolicą wielkiego cesarstwa.

Po prezydencie ministrów przemawiali po kolei inni wpisani posłowie, wreszcie przyjęto tytuł bez zmiany.

Druga żywa i przewlekła rozprawa wszczęła się przy tytule o funduszu dyspozycyjnym w kwocie 50.000 złr.

P. Neuwirth wystąpił przeciw uchwaleniu tej pozycyi głównie dlatego, że rząd teraźniejszy nie stoi — jak dawniej oświadczano, ponad stronnictwami, lecz że się stał rządem prawicy. — a takiemu rządowi nie może lewica uchwalać tego funduszu, gdyż to równałoby się okazaniu zaufania.

Na to odpowiedział prezydent ministerstwa hr. Taaffe, że rząd nie uważa bynajmniej uchwalenia tego funduszu za wotum zaufania, lecz tylko za fundusz potrzebny każdemu rządowi do prowadzenia porządnej administracyi; — zapewniał, że rząd funduszu tego nie używa do żadnego ubocznego celu; pod tym względem żądał zupełnej wiary i zaufania osobistego, ale nie politycznego, gdyż tej kwestyi przy tym funduszu bynajmniej nie stawia.

Następnie przeszedł mowca do rozbioru kwestyi o stosunku ministerstwa do Izby. Podług poprzedniego mowcy — mówił hr. Taaffe — minister skarbu w ostatniej swej mowie powiedział, że rząd nie stoi po nad stronnictwami, lecz że się opiera o większość. To wyrażenie ma — według tego mowcy — być w sprzeczności z inną mową tegoż samego ministra, wypowiedzianą kiedy indziej.

Sprzeczność tę wyjaśnia prezydent ministrów tem, że dawniejsze oświadczenia, z r. 1880 i 1881, wypowiedziane były ze względu na nową Radę państwa, która jeszcze nie ugrupowała się była w stałe stronnictwa.

Dalej wyjaśnia, że należy rozróżniać rządzenie i administrowanie od ustawodawstwa. Rząd może stawiać sobie pewne cele, do których dąży, może rządzić i administrować, stojąc ponad stronnictwami, tj. bezstronnie. Atoli jeżeli temu rządowi chodzi o przeprowadzenie jakiejś ustawy, toć musi przecież zetknąć się z jakiemś stronnictwem, tj. z większością, bo inaczej nie dałoby się zawotować żadnej ustawy.

W końcu oświadcza, że to co wyrzekł w r. 1880 i 1881, należy tak rozumieć, iż rząd co do sprawowania rządów i administrowania stoi ponad stronnictwami, co do ustawodawstwa zaś opierać się musi i chce na większości, a spodziewa się, że odpowiednie poparcie znajdzie u niej i w przyszłości.

Po prezydencie ministów przemawiał p. Weber w obronie praw narodowości słowiańskich i wykazywał ich upośledzenie licznemi cyfrmi porównawczemi.

Na tem przerwano dalszą rozprawę, odkładając ciąg dalszy i decyzyę do dnia następnego tj. do jutra.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 maja.

Z ostatniego posiedzenia Koła polskiego w Wiedniu, odbytego dnia 1 b. m. otrzymał *Kuryer Lwowski* prywatną relacyę, która nie bardzo stwierdza wyrażoną przez nas, a na poprzednich naradach Koła opartą nadzieję pomyślnego zwrotu w postępowaniu Koła. Przedmiotem obrad była sprawa traktatu handlowego z Rumunią, poruszona petycyą brodzkiej Izby handlowej, która w sprawie tej wysłała pismo do ministra handlu i prosi o poparcie Koła. Prezes Grocholski jednak, przedstawiając tę sprawę, oświadcza się przeciw interwencyi Koła. Rapaport, Szczepanowski, Lewakowski, Skarszewski, przemawiają za wdaniem się w tę sprawę, a Lewakowski wnosi, ażeby wysłać do ministra deputacyę. Grocholski broni się przeciw zarzutom, jakoby w tej sprawie nic się nie robiło, przeciwnie on sam w komisyi adresowej bronił interesów Galicyi, gdy była mowa o traktacie handlowym z Rumunią, a w Izbie przemawiał w tym duchu Abrahamowicz i Romaszkan. Prezes w końcu oświadcza, że pomówi o tem z ministrem handlu i zwróci jego uwagę na petycyę brodzkiej Izby. Innym mowcom to oczywiście nie wystarcza — Rosenstock, Lewakowski, Starzyński i Szczepanowski bronią wysłania deputacyi, Abrahamowicz mówi bardzo energicznie, ale kończy tem, że zgadza się, aby zamiast deputacyi prezes Koła mówił z ministrem i żeby kto z Koła w rozprawie budżetowej sprawę tę poruszył— w końcu Koło nie przyjmuje wniosku Lewakowskiego o wysłanie deputacyi, ale poprzestaje na uchwaleniu poufnej pogadanki Grocholskiego z Bacquehemem. Zawsze to samo: zawsze Koło środki energiczniejsze odrzuca a uchwala takie, które na nikogo żadnego nacisku nie wywrą.

Wiener Allg. Ztg. donosi, że odroczenie Rady państwa nastąpi około połowy czerwca — we wrześniu obradować będą Sejmy krajowe — w październiku delegacye dla spraw wspólnych — a w połowie listopada zwołaną będzie znowu Rada państwa. Jeżeliby ten program czynności parlamentarnych był prawdziwy, to znowu na Sejmy bardzo mało zostałoby czasu. Koło polskie w Wiedniu powinnoby już teraz o tem pamiętać i u ministerstwa wyjednać taką zmianę programu, aby dla Sejmów czas dostateczny pozostał. Wymaga tego uznana i głoszona powszechnie zasada solidarności Koła z Sejmem, którego zeszłoroczna, jednogłośna uchwała przeciw zbyt krótkiemu trwaniu sesyi sejmowych, powinna przez Koło być wzięta w skuteczną obronę.

Z Królestwa polskiego piszą do *Gasety Narodowej*: „Jeden z byłych wysokich dostojników wypracował i przedłożył carowi projekt nowej organizacyi administracyjnej Królestwa Polskiego. Udowadnia on, iż dotychczasowy podział jest zanadto skombinowany, machina polityczna potrzebuje dużo czasu, nim zostanie puszczoną w ruch, i że koszta tej administracyi są zbyt wysokie. Według tego nowego projektu, któremu sprzyjać ma minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, a jak się zdaje i sam car, ma być Królestwo Polskie podzielonem zamiast na dotychczasowych 10 gubernatorstw cywilnych, tylko na cztery gubernie, ze stolicami w Warszawie, Piotrkowie, Lublinie i w Łomży a ewentualnie w Suwałkach. Gubernatorowie ci mieliby wprawdzie podlegać generał-gubernatorowi warszawskiemu, posiadaliby jednak daleko szerszy zakres działania niż dziś i byliby upoważnieni do korespondowania bezpośredniego z ministrem spraw wewnętrznych w niektórych ważnych, naprzód już oznaczonych sprawach. Naczelnicy powiatów, graniczących z Galicyą i Niemcami, mieliby także znacznie większy i szerszy zakres działania, niż naczelnicy powiatów niegranicznych i korespondowaliby w niektórych ważnych sprawach wprost z generał-gubernatorem w Warszawie. Nowy ten projekt organizacyi politycznej nie zmienia zresztą w niczem ani wojskowej ani sądowej organizacyi.

„Generał-gubernator Hurko otrzymał ów projekt z Petersburga z poleceniem, aby dał o nim swą opinię. Hurko jest oczywiście projektowi przeciwnym dlatego, że pod wieloma względami ogranicza jego władzę i podporządkowuje nowych gubernatorów wprost ministrowi spraw wewnętrznych. Opinia Hurki ma odejść z Warszawy do Petersburga jeszcze przed 15 b. m.

„Z Miechowa donoszą, że zarzucono tam dalsze utrzymanie walącego się ciągle tunelu kolei Iwanogród-Dęblińskiej, aczkolwiek tunel ów kosztuje już przeszło 3 miliony rubli. Zamiast przez tunel pójdzie kolej o 4 kilometry dalej wprost przez Miechów, a stąd ku granicy galicyjskiej doliną Łubny".

Nordd. Allg. Ztg. powraca raz jeszcze do wypadków, które poprzedziły okupacyę Bośni i polemizując z dziennikami rosyjskiemi, odpowiada im jak następuje: „Kto wywoływał od roku 1875 aż do jesieni r. 1876 niepokoje na półwyspie Bałkańskim, o tem musi Katkow najlepiej wiedzieć, gdyż należał on wówczas do kierowników swego stronnictwa. Podejrzenie, rzucone przez niego na Austryę, iż ona prowokowała Bośniaków, Serbów i mieszkańców południowej Dalmacyi do niepokojenia jej własnych granic, jest bardzo niezręczną insynuacyą. Stronnicy Katkowa, emisaryusz Aksaków, moskiewski komitet słowiański, który wysyłał datki pieniężne do Bośni i Serbii, i rosyjscy ochotnicy utrzymywali powstanie w Hercegowinie i nie dawali mu upaść. Austrya przypatrywała się temu ruchowi z niepokojem i chciała przywrócić spokój. Stronnictwo Katkowa popierało powstańców dopóty, dopóki pokojowo usposobiony rząd Aleksandra II, przewidując ewentualność bezpośredniej interwencyi, nie rozpoczął układów z Austryą. Układy te zajęły drugą połowę roku 1876 a gen. Obruczew brał w nich wybitny udział przewożąc listy od cara i pełniąc funkcye wojskowego doradcy. Pokazuje się z ówczesnych narad, że Rosya była wtenczas bardzo zadowolniona z Austryi. Dowodzi tego pismo ks. Gorczakowa z dnia 27 grudnia 1876 r., które streszczając wszystkie fazy układów, kończy się temi słowy: „Zechciej pan powiedzieć to hr. Andrassemu, a przy tem oznajmić, że cesarz jest mu osobiście wdzięcznym za jego usiłowania o doprowadzenie tych układów do pożądanego celu". Rosya miała w owym czasie rozmaite życzenia, a zastosowanie się Austryi do tych życzeń uważano za potrzebne ze względu na zamiary Rosyi na wschodzie. Zapłatą za spełnienie życzeń Rosyi był traktat zapewniający Austryi okupacyę Bośni. Traktat berliński nie mógł obalić tego przyrzeczenia Rosyi. Stosunki między gabinetem wiedeńskim i petersburskim były w latach 1876 i 1877 pełne zaufania i serdeczności, i nie miały w sobie nic z owej niechęci, której Katkow chciałby się w nich dopatrzeć".

Składka, którą redakcya dziennika *France* zaczęła zbierać na krzyż brylantowy dla Schnaebelego, wywołała silny protest ze strony wielu poważnych pism francuskich. Sfery rządowe nie patrzyły zapewne na tę składkę bardzo życzliwem okiem, gdyż Schnaebele zwrócił się ostatecznie do redakcyi wspomnianego dziennika z prośbą, ażeby zaprzestała dalszego zbierania pieniędzy. Uzbieraną kwotę, wynoszącą 437 fr. oddano komitetowi, wspierającemu rodziny alzacko-lotaryńskie.

Soir donosi, że ks. Hieronim Napoleon, uważany za głowę rodziny Bonapartych, dostał przed kilku dniami apoplektycznego ataku. Zdrowie ks. Hieronima miało się znacznie pogorszyć od czasu jak wskutek ustawy o wydaleniu książąt został zmuszony opuścić Francyę.

Z Petersburga donoszą pod datą 30 kwietnia: Dzisiaj oczekują tu wyroku w procesie nihilistów. Przebieg rozpraw okryty jest tajemnicą. Przeważna część oskarżonych zachowywała się przed sądem bardzo obojętnie; niektórzy odzywali się nawet zuchwale. Gdy studentowi Generałowi zwrócono uwagę na to, że carowa i carewicz byliby także zginęli, odpowiedział: „Cóż z tego? Im więcej, tem lepiej". Wielu winnych zdołało umknąć, między nimi znaczna liczba Żydów. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, jeden z nich tylko, aptekarz z zawodu twierdził z początku, iż nie znał przeznaczenia trucizny, której od niego żądano. Główne ognisko sprzysiężenia znajdowało się w Pargołowie, miejscowości oddalonej o milę od Petersburga. Zdaje się, że wyrok śmierci będzie wykonanym tylko na tych trzech oskarżonych, którzy mieli rzucić bomby.

Rokowania w sprawie afgańskiej, toczące się obecnie w Petersburgu nie odpowiedzą, jak się zdaje, oczekiwaniom. Dziś właśnie ma się odbyć posiedzenie konferencyi, mającej ostatecznie uregulować granicę, jak jednak *Petersbur. Ztg* donosi, mało jest nadziei, ażeby Anglia lub Rosya odstąpiła w czemkolwiek od pierwszych wymagań.

Sprawy miejskie.

Na porządku dziennym zapowiedzianego na jutro posiedzenia Rady miejskiej znajdują się wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie zatwierdzenia projektu i oferty p. Rychnowskiego ze Lwowa, co do budowy kaloryferów w gmachu Sukiennic za kwotę 18.987 złr. oraz wnioski w sprawie urządzenia telegrafów pożarnych, na które projektowanym jest wydatek 10.000 złr.

Wniosek sekcyi III jest następujący:

1. wnieść do namiestnictwa we Lwowie podanie z żądaniem:

a) aby rząd zwrócił gminie miasta Krakowa wydatki, poniesione na publiczne szczepienie ospy w lazaretach poprzednich, zwłaszcza w tych, w których rząd krowianki do szczepienia miastu nie przysłał;

b) aby w przyszłości rząd dostarczał miastu dobrą użyteczną krowiankę w dostatecznej ilości do publicznego zwyczajnego (regularnego) szczepienia, do szczepienia z konieczności (w razie epidemicznej ospy) i do szczepienia powtórnego (rewakcynacyi).

2. Poleca się magistratowi zarządzić i dopilnować, aby dostarczona przez rząd krowianka — przed rozdzieleniem jej między lekarzy, przez mikroskop była badana, a zła krowianka rządowi zwracana z żądaniem przysłania dobrej w należytym czasie, albo ewentualnie zwrócenia kosztów na zakupno krowianki wydanych.

Oprócz tych spraw porządek dzienny obejmuje liczne wnioski innych sekcyj; — po posiedzeniu jawnem zaś nastąpić ma poufne w sprawach osobistych.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Stowarzyszenie „Zgoda" dobrze już zasłużyło się w naszem mieście w opinii patryotycznego ogółu urządzaniem obchodów ku uczczeniu wzniosłych chwil narodowej naszej przeszłości.

Jednem ogniwem więcej w tym łańcuchu zasługi był wczorajszy wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony w lokalu Towarzystwa w rocznicę nadania konstytucyi 3 maja. Licznie zebranych słuchaczy pouczył prof. dr. A. Sokołowski o doniosłem znaczeniu i skutkach konstytucyi 3 maja, oraz wskazał obowiązki, jakie naród polski z tego testamentu ginącego państwa dla pożytku potomnych pokoleń ma wypełniać, aby kiedyś doczekać się ziszczenia narodowych dążeń. Licznemi oklaskami podziękowano za jędrny i wszystkim dostępny wykład.

Część muzykalną wypełniła młodzież, której też należy się zupełne uznanie za szlachetną gotowość, niesioną sferom rękodzielniczym przy urządzaniu obchodów narodowych. Chór męski pod kierunkiem p. Barabasza zbierał zasłużone oklaski, które przypadły również w udziele wykonawcom pięknego tria Hummla i Suity Riesa. P. Rieger z siłą i uczuciem wygłosił piękny wiersz B. Czerwieńskiego „Orzeł", dodając nad program wiersz śp. Grudzińskiego „Na ruinach". Podniosłe wrażenia odnieśli uczestnicy wieczorku, a inicyatorowie i wykonawcy na szczerą wdzięczność sobie zasłużyli.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbyło się wczoraj o godz. 6 po południu. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Wydziału i zatwierdziło zamknięcie rachunków za r. 1886, uchwalając zarazem podziękowanie dla zarządu. Pięciu ustępujących członków Wydziału wybrano ponownie, w miejsce zaś dwóch członków, którzy w przeciągu ostatniego roku ubyli, wybrano dra Juliusza Leo i dra Władysława Markiewicza.

Dokładne sprawozdanie z posiedzenia podamy w jutrzejszym numerze.

W sprawie obchodu „wianków" z Towarzystwa muzycznego otrzymujemy następujące pismo:

„Tutejsze Towarzystwo muzyczne, zamierzając w tym roku, jak lat poprzednich, zająć się urządzeniem obchodu puszczania „wianków" na Wiśle, wystosowało dn. 16 kwietnia b. r. według praktykowanego dotąd zwyczaju do różnych instytucyj miejscowych pisma z prośbą o wskazanie po 3 delegatów do komitetu wiankowego, który uzupełniony następnie delegacyą Towarzystwa muzycznego, miejscowej prasy i innemi pożądanemi osobami, miał rozpocząć i przeprowadzić dotyczące czynności. W odpowiedzi na to przesłał prezes Towarzystwa wioślarskiego, a były przewodniczący zeszłorocznego komitetu wiankowego Sobiesław hr. Mieroszowski dn. 23 kwietnia b. r. pismo, w którem donosząc, iż zeszłoroczny komitet wiankowy uchwalił nie pozostawić nadal Towarzystwu muzycznemu nawet inicyatywy w złożeniu i zwołaniu komitetu wiankowego i rozpoczęciem jakoteż przeprowadzeniem odnośnych czynności sam się zająć postanowił, radzi, ażeby Towarzystwo urządzeniem „wianków" na własną rękę nie zechciało sił rozdrabniać, ale proponuje mu natomiast współudział, jakkolwiek zdaniem piszącego i bez tego „wianki" świetnie urządzić się dadzą.

„Wydział Towarzystwa muzycznego, żadnym w tej mierze nie krępowany przepisem, zajmujący się tą sprawą dotąd jedynie tylko z własnej dobrej woli, zważywszy, że Towarzystwo i obecnie i później będzie zbyt zajęte z powodu organizowania nowej szkoły muzycznej i obszerniejszego na przyszłość programu pielęgnowania muzyki, przyszedł był już dawniej do przekonania, że takowe innorodnemi czynnościami trudnić się nie powinno, a słysząc nadto i ze strony publiczności corocznie liczne i niebezpodstawne uwagi, że czynność taka, jak urządzanie „wianków", nie leży w zakresie zadań i działalności Towarzystwa itp., skorzystał z tej sposobności i dn. 27 kwietnia br. przesłał na ręce Sobiesława hr. Mieroszowskiego członkom zeszłorocznego komitetu wiankowego oświadczenie, że Towarzystwo muzyczne zrzekając się raz na zawsze przywileju urządzania „wianków" na rzecz zeszłorocznego komitetu wiankowego, przeszkadzać mu bynajmniej nie zamierza, od współudziału zaś nie uchyla się o tyle, o ile tenże przez komitet uznanym będzie za potrzebny, a ze strony Towarzystwa okaże się możliwym.

„Sobiesł. hr. Mieroszowski 29 kwietnia br. odpisał na to, iż komitet wiankowy zeszłoroczny na posiedzeniu z dn. 27 kwietnia br. postanowił przekazać Towarzystwu muzycznemu urządzenie wspomnianego obchodu. Wobec tego postanowił Wydział Towarzystwa muzycznego na posiedzeniu dnia 2 bm. pozostać wiernym swej poprzedniej uchwale, urządzaniem „wianków" się nie zajmować i uwiadomić o tem zeszłoroczny komitet wiankowy, co też uczyniono na ręce Sobiesł. hr. Mieroszowskiego.

„Obecnie więc obowiązek urządzania obchodu „wianków" cięży na zeszłorocznym komitecie wiankowym, na którego czele stoi Sobiesław hr. Mieroszowski."

Komitet opieki nad wydalonemi z Prus rodakami rozwiązując się w dniu 23 kwietnia br. wybrał komisyę z 3 członków, którą upoważnił w swojem imieniu i polecił jej. 1. Udzielenie absolutoryum, prawadzącemu rachunki po tychże sprawdzeniu. 2. Rozporządzenie ostateczne pozostałością kasową w myśl przeprowadzonej na tem ostatniem posiedzeniu komitetu dyskusyi. 3. Ogłoszenie Sprawozdania z działalności komitetu. — Podpisana komisya wywiązując się z danego polecenia: 1. Udzieliła przewodniczącemu komitetu Wmu Panu Ksaweremu Konopce, który przez cały czas z niezmordowaną pracą i poświęceniem, rachunki i wszelkie korespondencye sam prowadził, obok podziękowania pisemne absolutoryum. 2. Z pozostałości kasowej wynoszącej złr. 4.177 ct. 55. a) wysłano do Londynu na skutek listu p. Naganowskiego złr. 500 dla wygnańców w Anglii przebywających. Równocześnie ndzielono list powyższy redakcyom dzienników tutejszych z prośbą, aby w drodze dobrowolnych składek uzupełnienie żądanej przez p. Naganowskiego sumy spowodować chciały. b) złr. 3.600 wypłacono komitetowi Opieki nad Weteranami, który przyjął obowiązek utrzymania dożywotniego 4 osób w umowie wymienionych, będących wygnańcami, niezdolnych do zarobkowania, z których dwie są zarazem Weteranami. c) złr. 77 ct. 55. złożono również do kasy Weteranów do rozporządzenia prezesa Wgo Ksawerego Konopki; 3. Z powodu, iż wszystkie czynności komitetu w dwóch miejscowych dziennikach przez cały czas działania komitetu ogłaszane były, wskutek czego szersza publiczność o szczegółowej czynności poinformowaną była, ogryniczamy dzisiejsze sprawozdanie do sumarycznych dat: A) komitet krakowski umieścił w ogóle 3030 osób, a przez rok i 3 miesiące utrzymywał i żywił w przecięciu 50 osób dziennie. B) Korespondencyj przeprowadził komitet krakowski 2560. C) Dochody wynosiły od lipca 1885 do kwietnia 1887 złr. 22.732 ct. 13. Rozchody po 23 kwietnia 1887 złr. 18.554 ct. 58. Pozostałość kasowa w d. 23 kwietnia 1887 wynosiła złr. 4.177 ct, 55, którą rozporządzono jak wyżej pod 2 przytoczono.

Nakoniec godzi się podnieść z wszelkiem uznaniem, że wszystkie inne komitety w Galicyi dopomagały skutecznie komitetowi krakowskiemu, pomimo że czynności swe niezależnie od nas prowadziły.

Podpisano:

Fryderyk Zoll, Zygmunt Słonecki, J. Geisler.

W Czytelni akademickiej odbędzie się w poniedziałek dnia 9 maja uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy nadania konstytucyi 3 maja.

P. Zborowski, prezydent sądu krajowego wyższego, dziś rano kuryerskim pociągiem powrócił z Wiednia.

Z Uniwersytetu. P. Alfred Blumenstok, syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, koncypient prokuratoryi Skarbu w Wiedniu, oraz Stanisław z Kulczyc Wisłocki, obaj rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru. Jeden z najprzyjemniejszych wieczorów spędziła wczoraj publiczność na przedstawieniu ulubionej komedyi M. Bałuckiego „Grube ryby". Komedya powyższa należy do rzędu tych nielicznych komedyi oryginalnych z ostatniej doby, które cieszą się na krakowskiej scenie wyjątkowem a bardzo zasłużonem powodzeniem, wywołując za każdym razem ten zdrowy i szczery śmiech, będący wyrazem istotnego zadowolenia i zabawy słuchaczów. Trafna obsada i staranna gra artystów przyczyniły się do tego, że wczorajsze przedstawienie należało do bardzo udatnych. W roli Ciaputkiewicza wystąpił po raz ostatni gościnnie p. Wł. Wojdałowicz. Rola powyższa odpowiadająca w zupełności uzdolnieniu artysty i zaliczająca się bezsprzecznie do najlepszych jego kreacyi, dała mu wczoraj po raz ostatni doskonałą sposobność do rozwinięcia w całej pełni tych wszystkich charakterystycznych i wybitnych właściwości talentu, które grę jego czynią tyle sympatyczną i zapisała pobyt utalentowanego gościa żywo i wdzięcznie w pamięci krakowskiej publiczności. W roli Wistowski go wystąpił wczoraj po raz pierwszy p. Lubicz i umiejętnem wyzyskaniem charakterystycznych cech tej postaci wznowił dodatnie wrażenie swej gry, która niestety ze szkodą sceny, w repertoarzu ostatnich czasów zbyt mało znalazła odpowiedniego dla siebie pola. Skończenie typowym by-

również Pagatowicz w grze p. Feliksiewicza, a p. Konopka wcale poprawnym w roli Henryka. Publiczność rozbawiona rzęsistemi oklaskami nagradzała sztukę i artystów, oraz kilkakrotnie wywoływała autora. P. Wojdałowiczowi wręczono wieniec laurowy z napisem „od wielbicieli talentu" tudzież upominek od przyjaciół. *wp.*

W sobotę odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności literackiej Adama Bełcikowskiego, w którym to celu daną będzie jedna z najlepszych komedyj historycznych tego autora pod tyt. „Król Don Juan", osnuta na tle miłostek Augusta II-go Sasa z panną Duval, córką winiarza. Przedstawienie to sobotnie, oddawna zapowiadane, którego przyjście do skutku z niewiadomych nam powodów do tej chwili się odwlekło, będzie ostatniem echem jubileuszu, jaki zasłużony a cichy pracownik na polu piśmiennictwa w roku bieżącym obchodzi. Z dotychczasowych zamówień na bilety sądząc, premiera sobotnia zapowiada się bardzo pomyślnie i z tego powodu zalecamy wczesne postaranie się o bilety.

P. Wł. Wojdałowicz, wezwany telegraficznie do powrotu przez dyrekcyę lwowskiego teatru, wyjechał wczoraj wieczornym pociągiem po przedstawieniu. Odjeżdżającego artystę żegnało na dworcu kolei niezwykle liczne grono przyjaciół i wielbicieli talentu.

Komisya, złożona z członków sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej i urzędników budownictwa, zwiedziła wczoraj ogród p. Umińskiego na Kotłowem, przylegający do realności koszar straży ogniowej, celem rozpoczęcia układów o nabycie ogrodu na rzecz miasta. Komisya ta postanowiła rozszerzyć terytoryum koszar pożarnych, znieść dotychczasową kuźnię i gimnastykę, a na ich miejscu wybudować stajnie, w którychby pomieszczono pociągi maszyny Talarda, a za niemi dopiero wystawionoby nową kuźnię i obszerniejszą salę gimnastyczną.

Dworzec kolei obwodowej zbudowany będzie po lewym brzegu Wisły, na terytoryum miejskiem, od strony rogatki Zwierzynieckiej, co z wielu względów będzie dla miasta korzystnem.

Z biura wystawy krajowej. Komitet wykonawczy wystawy odroczył termin składania deklaracyj na wystawę do dnia 1 czerwca br.

Parowy statek z firma „Przeworski", stojący na kotwicy w pobliżu nowego mostu przy lewym brzegu Wisły, od dni kilku zwraca uwagę używających w tej stronie przechadzki, jako gość rzadki i niezwykły.

Zmarli. Dr. Wołosiański, adwokat, b. burmistrz w Samborze, siostrzeniec byłego marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, umarł w Samborze, a dr. Zyblikiewicz udał się na pogrzeb.

Niemczyzna. Otrzymujemy następujące pismo z daty wczorajszej:

„Przejeżdżając dziś rogatką przy nowym moście na Wiśle pod Zamkiem w Krakowie, otrzymałem załączone pokwitowania niemieckie. Na zapytanie z mej strony, dlaczego nie są po polsku, otrzymałem odpowiedź: *„Auf der anderen Seite ist polnisch gschrieben"*. Sądzę, że sprawa ta nie potrzebuje komentarza".

Nadesłany nam przez szanownego korespondenta *corpus delicti* nazywa się *„Innerlandes-Wegmauth-Bollete"* i ma po stronie głównej, na której się zapisuje wysokość opłaty, tekst wyłącznie niemiecki. Po drugiej stronie jest w niemieckim i polskim języku uwaga, iż kwit ma być na następującej rogatce oddanym.

Z prasy warszawskiej. Dzienniki warszawskie przynoszą dziś wiadomość o przejściu własności *Kurjerów Warszawskiego* i *Codziennego* z rąk dotychczasowych właścicieli. *Gazeta Polska* pisze: *Kurjer Warszawski* przez 19 lat pozostawał w posiadaniu wspólnem znanej i powszechnie poważanej firmy księgarskiej Gebethner i Wolff i ś. p. Wacława Szymanowskiego, którego zasługi redaktorskie i literackie wysoko cenionemi były. Po śmierci tego ostatniego okoliczności zniewoliły pp. Gebethnera i Wolffa do rozstania się ze spadkobiercami byłego ich wspólnika. W dniu wczorajszym udział ich sprzedanym został i objętym w posiadanie przez p. Lewentala, wydawcę *Kłosów*, który obecnie, łącznie z sukcesorami ś. p. Wacława Szymanowskiego, kierować będzie losami *Kuryera Warszawskiego*.

PP. Gebethner i Wolf zaś nabyli na własność *Kuryera Codziennego*.

Z pomiędzy współpracowników *Kuryera Warszawskiego*, z którymi publiczność dobrze się już zżyła, wstąpili do składu redakcyi *Kuryera Codziennego*, pp. Władysław Bogusławski, Bolesław Prus, Sabowski, Czapelski, Włoskiewicz i wielu innych.

Kurjer Poranny wiadomość tę uzupełnia pisząc: Wczoraj p. Salomon Lewenthal na czele konsorcjum siedmiu osób nabył na własność połowę *Kuryera Warszawskiego* po ustąpieniu z wydawnictwa tego firmy Gebethner i Wolff. Druga połowa tytułu własności pozostała przy spadkobiercach ś. p. Wacława Szymanowskiego.

Redakcyę *Kuryera Warszawskiego* obejmuje ponownie p. F. Olszewski i prowadzić ją będzie przy pomocy p. Pietkiewicza (A. Pługa). Sekretarzem redakcyi będzie p. Wiktor Gomulicki.

Jako wydawcy podpisywać mają ss Szymanowscy i Pietkiewicz. Administracyę wydawnictwa obejmuje p. S. Lewenthal.

Składki. Grono nauczycieli powiatu ropczyckiego nadesłało na stypendyum imienia Kraszewskiego dla kształcących się Polek 1 złr. 71 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 maja: „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

W sobotę 7 maja: Po raz pierwszy: „Król Don Juan", komedya w 5 aktach Adama Bełcikowskiego.

W niedzielę 8 maja: Po raz drugi: „Król Don Juan", komedya w pięciu aktach Adama Bełcikowskiego.

Opodatkowanie Izraelitów na cele wyznaniowe.

Od czterech lat nieustannie słyszeć się dają skargi podnoszone przez wielu członków tutejszej izraelickiej gminy, że zarząd zboru, mający według obecnie istniejącego statutu prawo nakładania na członków gminy wyznaniowej podatków i na rzecz zboru tak zwanego podatku domestykalnego, rozkłada go niesłusznie w celach stronniczych, aby liczne koło członków przy wyborze zarządu zboru zmajoryzować.

Gdy według statutu prawo czynnego wyboru służy tylko tym członkom, którzy najmniej 5 złr. tytułem podatku zborowego opłacają, przeto zarząd zboru wielu członków opodatkowuje niżej tej minimalnej kwoty, aby w ten sposób odebrać im prawo wyboru; z drugiej zaś strony wielu uboższych członków gminy opodatkowuje zarząd wysoko, aby ich w ten sposób zamieścić w pierwszej kuryi wyborczej, w której partya, stojąca u steru w zarządzie zboru, ma zapewnioną większość i w ten sposób prawo wyboru tych obecnemu zarządowi nieprzychylnych członków gminy uczynić iluzorycznem.

Ten stan rzeczy utrzymuje się dotąd mimo licznych rekursów i memoryałów, które wnoszone do władz, dostają się napowrót do zarządu zboru, celem udzielenia sprawozdania i w ten sposób żadnego skutku nie odnoszą. Zdarzyło się nawet w r 1885, iż około 50 członków gminy, którym prawo wyboru zostało odebrane przez wymierzenie im podatku w niższych kwotach, niż 5 złr., wniosło do magistratu prośbę, aby podatek podwyższony im został do kwoty 5 złr., oświadczając, iż są w stanie na cele zboru taki podatek opłacać; jednakże i ta ich prośba niewinna, a dla celów zboru bardzo korzystna, uwzględnioną nie została i to znowu wskutek udzielonej opinii zarządu zboru, który po uskutecznionym wyborze tym samym członkom podniósł podatek na kwotę od 8 do 16 złr. gdyż już głosów ich się nie obawiał. Krzywdzeni w ten sposób od kilku lat członkowie gminy, wnieśli przed niedawnym czasem prośbę do ministerstwa i namiestnictwa, aby stosownie do istniejących ustaw rząd zainicyował zmianę statutu obowiązującego, by podatek zborowy nie był nadal przez zarząd zboru na członków gminy rozkładany, lecz według pewnej stopy procentowej od opłaconych podatków rządowych był pobierany, tak jak się to ma rzecz z dodatkami gminnemi i ze składką na Izbę handlową. Przez taką zmianę zniesionąby została obecnie istniejąca dowolność w rozkładaniu podatku zborowego na członków gminy i zmiana ta bezprzecznie przyczyniłaby się do uregulowania stosunków w tutejszej gminie izraelickiej, a mianowicie sprowadziłaby spokój pożądany między członkami gminy.

Spodziewać się zatem należy, iż rząd tej lojalnej prośbie postara się zadość uczynić, przez co większości członków tutejszej gminy izraelickiej sprawiedliwość zostanie wymierzona.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— O konkursie imienia Józefa Brandta, o którym przed kilkoma pisaliśmy dniami, w następujący sposób wyraża się znany korespondent warszawskiego *Echa*, podpisujący się pseudonimem „Wandalin". „Smutnym objawem jest obecnie rozstrzygający się konkurs imienia Józefa Brandta, na który artyści nasi nadesłali pięć obrazów, jeden od drugiego.... gorszych. Każda z tych kompozycyj jest tak krzycząco nieudolną, że wrażenie, jakie się wynosi z wystawy, jest więcej niż przykre". Korespondent wyraża się w ogóle bardzo niepochlebnie o całej produkcyi artystycznej ostatniego roku, o ile o niej sądzić można z eksponowanych na salach wystawy nieustającej obrazów. Niestety przyznać mu należy zupełną słuszność, powodem tego smutnego objawu wydaje się nam jednak ta okoliczność, że wielu znakomitych artystów uchyla się od obowiązku zasilania krajowej wystawy swemi utworami. Pociąga to za sobą bardzo smutne następstwa dla rozwoju sztuki polskiej, a dyrekcyę Towarzystwa sztuk pięknych przy zakupnie obrazów w bardzo trudnem stawia położeniu.

— Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Matejki „Poświęcenie kamienia węgielnego w Iwoniczu przez bł. Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego w roku 1226", Bierkowskiej i Leoni „Skrzypek", Pochwalskiego „Portret prof. Zolla", Eliasza W. „Studenckie lata Szaniawskiego, późniejszego biskupa krakowskiego", akw.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 27 kwietnia 1887.

Przewodniczący: prezes Izby T. Baranowski.

Komisarz rządowy: delegat namiestnictwa hr. Borkowski.

Obecnych członków 19.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, szef biura dr. Weigel, zdawał sprawę z czynności swoich przy reambulacyi kolei lokalnej Biała-Kalwarya i wykazując długoletnie faworyzowanie Bielska ze szkodą Białej nadmienił, że z wielką trudnością udało się uzyskać dla Białej osobny dworzec w miejsce projektowanego przystanku, i że będzie dalszem staraniem Izby, aby przez zarządzenia taryfowe nie przełożono znów w sposób sztuczny, ruchu handlowego z Białej do Bielska.

Następnie zakomunikował Izbie, że ministerstwo wojny odmówiło żądaniu Izby, aby jak to w Ołomuńcu miejsce miało, ze względu na przeistoczenie starej twierdzy na obóz oszańcowany przez wybudowanie daleko wysuniętych fortów, zwolniono domy w mieście, w pobliżu starych wałów się znajdujące, od tak zwanego rewersu demolicyjnego.

Wiceprezes Izby p. Mendelsburg zwrócił uwagę Izby na wadliwość tutejszych urządzeń pocztowych i wykazał, że Kraków jest pod tym względem jeszcze wielce upośledzonym, poczem sekretarz Izby dr. Leo wyjaśnił, że głównej przyczyny uzasadnionych zażaleń szukać należy w zbyt powolnem urzędowaniu i niepraktycznych zarządzeniach dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Uchwalono tedy zbadać ponownie dlaczego przyznane już pomnożenie listonoszów, nie weszło jeszcze w życie, a w razie potrzeby wnieść zażalenie do ministerstwa handlu.

W dalszym toku obrad p. Reich podniósł konieczność racyonalniejszego urządzenia szkolnictwa przemysłowego i wykazywał, że w wielu miejscowościach, gdzie szkoły takie i to nietylko dla terminatorów, lecz i dla dorosłych przemysłowców istniećby powinny, dotychczas albo nic, albo nie wiele pod tym względem zdziałano. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Gustaw Baruch, Strzygowski i Mendelsburg, przekazano sprawę tę do dokładniejszego zbadania biuru Izby.

Następnie omawiał p. Reich stosunki handlu drzewnego i wywozu drzewa z Galicyi do Wiednia, Tryestu i południowych Węgier, wykazując o ile wygórowane taryfy kolejowe rozwojowi tego handlu stoją na przeszkodzie. Uchwalono przedłożyć w tej mierze ministerstwu handlu osobny memoryał, stwierdzający szczegółowo szkodliwy wpływ polityki taryfowej naszych kolei.

Sekretarz dr. Leo przedłożył następnie kilka referatów w sprawach przemysłowych a w szczególności względem udzielenia dyspensy od dostarczenia dowodu uzdolnienia, które przyjęto bez dyskusyi, a w końcu uchwalono c. k. Starostwu w Białej udzielić opinię, że przybijanie okuć żelaznych do okien przez stolarzy nie wkracza w zakres działania ślusarzy ani też oszklenie okien w zakres działania stolarzy, albowiem stolarze wyrabiając okna są tem samem uprawnionymi do sporządzania tych robót, które do wykończenia ich wyrobów potrzebnemi się okazują.

W sprawie zawiązania stowarzyszenia kupców i handlarzy w Dembicy uchwalono, po wysłuchaniu obszernego referatu p. Lorda, który jako delegat Izby badał stosunki na miejscu, oświadczyć się za zaniechaniem przymusu do zawiązania tamże cechu handlujących, ponieważ skoro interesanci wzbraniają się przystąpić dobrowolnie do takiego cechu i skoro handel prowadzą tylko osobiście bez jakichkolwiek pomocników, stowarzyszenie przymusowo zorganizowane nie miałoby racyi bytu i niewątpliwie istniałoby tylko na papierze.

Następnie odczytano pismo c. k. uprzyw. banku dla krajów koronnych (Laenderbank), w którem instytucya ta ogłasza taryfę swoją za inkasowanie wierzytelności we wszystkich celniejszych miejscowościach świata, i stwierdzono praktyczne a zarazem tanie urządzenie tego działu interesów w rzeczonym banku.

W końcu uchwalono przedstawić sądowi obwodowemu w Tarnowie jako asesorów handlowych pp. Leopolda Chodackiego, Ottona Foerstera, Feliksa Lorda, Tadeusza Pawłowskiego, Joela Margulíesa i M. Aberdama.

Wybrani reprezentanci gorzelń rolniczych w Czechach odbyli w Pradze kilka narad, aby ułożyć instrukcye dla członków zwołanej przez ministerstwo ankiety. Zgodnie z dawniejszemi uchwałami oświadczono, że gorzelnie rolnicze nie zniosą żadnego podwyższenia podatku w ramach obecnego systemu podatkowego; gdyby jednak należało koniecznie podnieść dochód skarbowy z tego źródła, natenczas oświadczono się za podatkiem konsumcyjnym w ten sposób, by kupujący opłacał podatek przy zabieraniu spirytusu z gorzelni. Kontrola ma się odbywać aparatami mierniczemi i rezerwoarami. Przy tem wychodzono z tego założenia, że gorzelnie rolnicze mają używać ulg osobnych.

Uchwalone propozycye postanowiono przedłożyć delegatom gorzelń galicyjskich na wspólnej konferencyi, która się dziś ma odbyć w Wiedniu.

Wiedeński targ na bydło. Wiedeń, dn. 2 maja. (Sprawozdanie własne *N. Ref.*). Na dzisiejszym targu na bydło rogate było z Galicyi 761 sztuk bydła opasowego (o 317 więcej) i 107 sztuk bydła chudego (o 40 więcej). — Bukowina dostarczyła 96 sztuk opasowego (o 5 więcej) i — chudego (o 0 sztuk mniej). Wszystkiego razem było na targu 3203 sztuk bydła opasowego (o 751 więcej) i 789 sztuk chudego (o 20 więcej), czyli ogółem 3992 sztuk, (o 771 więcej).

Dla tak ogromnego spędu przebieg targu był bardzo ociężały; ceny spadły na towarze przednim o 1 do 2 złr., na poślednim o 2 do 3 złr.

Nie sprzedano 176 sztuk bydła opasowego i 95 sztuk chudego, razem 271 sztuk.

Płacono bydło galicyjskie i bukowińskie opasowe w pośledniejszym gatunku 47—51 złr., w przedniejszym 52 do 54 złr., w wyjątkowo przednim po 55—00 złr. za centnar metryczny martwej wagi, tj. po strąceniu 49 do 45 prct. (na najpośledniejszem) aż do 44—40 prct. (na najprzedniejszem) z wagi żywej; opasowe bydło z krajów austryackich 50 do 58 złr., wyjątkowo $58^1/_2$—61; z krajów węgierskich 46—54 złr., wyjątkowo 55 do 57 złr. Bydło chude płacono po 44—45 złr. za centn. metr. i po 23—105 złr za sztukę.

Targ nierogacizny. Wiedeń dnia 3 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7348 sztuk nierogacizny; — w tem z Galicyi i Bukowiny 4213 sztuk, z Węgier 3105 sztuk.

Płacono za towar wyborowy po 43 do 44 ct., wyjątkowo po $44^1/_2$ ct., za średni po 41 do 42 ct., za lekki po 38 do 40, za prosięta płacono po 31 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rogatego 3494 sztuk po 43 do 59 złr. za cetnar metryczny; cieląt zabitych 2961 po 34 do 56 ct. za 1 kilogram i 768 żywych po 28 do 46 ct.; jagniąt zabitych 2199 po 5 do 13 złr. za parę i 148 żywych po 4 do 10 złr. za parę; — owiec zabitych 233 po 32 do 48 ct. i żywych 1515 sztuk po 6 do 24 złr. za parę; — wreszcie nierogacizny zabitej 693 po 38 do 54 ct. i żywej 9425 sztuk po 31 do 46 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 4 maja. Według wiadomości z Petersburga wyrok w procesie o zamach na życie cara zapadł w niedzielę popołudniu. Siedmiu oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie; ośmiu na ciężkie roboty od 2 do 20 lat. Śledztwo wykazało, że w Petersburgu, na Syberyi, w Kijowie, Charkowie i Wilnie znajdują się współwinni. Carowi przedłożono stenograficzny protokół z rozprawy sądowej, a kilku skazanych na ciężkie roboty polecono jego łasce.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 maja. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb odpowiada szczegółowo na interpelacyę p. Tauschego co do dostaw dla wojska i dowodzi, że wina jest po stronie producentów, którzy tylko w nieznacznej liczbie ubiegają się o udział a nie informują się pierw o warunkach, postawionych przez ministerstwo wojny. Gminy, stowarzyszenia, spółki rolnicze powinny dołożyć starania i wspierać usiłowania administracyi wojskowej, zmierzające do uwolnienia się od pośredników handlowych.

W niektórych komendach wojskowych przeprowadzono już zaopatrzenie wojska według tej metody. Odnośne warunki można przejrzeć nietylko w urzędach wojskowych, ale i w drukarni rządowej.

Utworzenie osobnych miejsc zakupna lub dostawy nie jest wskazane skutkiem terytoryalnego rozłożenia armii. Postawienie ceny maksymalnej na dostawy rugularne jest niemożliwe. Wszelkie zarządzenia, które zmierzają do jaknajwiększego uwzględniania producentów przy dostawach odnoszą się zresztą li tylko do stosunków zwyczajnych podczas pokoju.

Po tej odpowiedzi przystąpiła Izba do rozprawy budżetowej.

Buda-Peszt, 4 maja. Izba poselska sejmu węgierskiego uchwaliła wniosek o zaciągnięcie pożyczki w wysokości 32 milionów na uzupełnienie zapasów kasowych.

Paryż, 4 maja. Dzisiejsze dzienniki zaprzeczają wieściom, jakoby minister skarbu zamierzał zaproponować uchwalenie podatku giełdowego od interesów terminowych.

Paryż, 4 maja. Przedstawienie opery Wagnera „Lohengrin" udało się najzupełniej i odbyło się bez żadnej przeszkody wśród częstych oklasków licznie zebranej publiczności. Przedstawienie trwało do god. 1 po północy. Niewielka garstka ludzi urządziła przed teatrem demonstracyę nie mającą znaczenia. Około 40 osób, zebranych na ulicy, powitało wychodzącą publiczność gwizdaniem. Parę osób uwięziono.

Rzym, 4 maja. Według telegramu, który *Tribuna* otrzymała z Massawy, spodziewają się tam, że lato przejdzie spokojnie. Ktokolwiek będzie usiłował przejść linię blokady, karanym będzie śmiercią lub dożywotniem więzieniem.

Wenecya, 4 maja. Dziś odbyła się w obecności obojga królestwa uroczystość spuszczenia na wody parowca awizowego „Galileo". Spuszczenie odbyło się zupełnie dobrze.

Florencya, 4 maja. Pogrzeb Rosiniego odbył się w sposób imponujący przy współudziale znakomitych reprezentantów sztuki, nauki i polityki, oraz wśród tłumów publiczności.

Petersburg, 4 maja. Ogłoszono ukaz cesarski, nadający rozleglejszą władzę naczelnikowi miasta Petersburga i towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych, stojącemu na czele policyi, w celu utrzymania publicznego bezpieczeństwa w stolicy i w prowincyach państwa.

Sofia, 4 maja. Urzędownie zaprzeczono pogłoskom o bliskiem zgromadzeniu się sobrania.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 maja 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	112	25
5% austryacka renta (marcowa)	97	10
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	280	60
Londyn	126	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	$27^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 4/5

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie	za 100 rubli	111 25	112 25
Marki niemieckie	„ 100 mar.	62 20	62 60
20-to frankówka złota		10 2	10 11
5% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic.	„ „ 100	94 50	95 50
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	95 50	96 50
5% Obligi komunalne	I Emis.	99 38	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.		95 25	93 25
4% „ „ „	II. Ser.	93 25	93 85
4½% „ „ „		98 90	99 50
5% „ „ „		100 55	101 35
6% „ Banku hip.		— —	— —
5% „ „ „	z prem. 10%	102 —	102 40
5% „ „ „	zwr. za 40 lat	99 30	99 90
5% „ zast. Król. Pol	za rubli 100	100 25	101 25
4% „ likwid.	„ 100	94 —	95 —

Lwów, dnia 3/5.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Akcya Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 200	285	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	100 70	101 25
4½% „ „ „	100	99 —	99 40
4% „ „ „	100	95 40	95 85
4% Listy zast. Banku krajow.	100	95 60	96 10
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	100	99 40	99 80
5% Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	99 90	100 50

Warszawa, dnia 3/5.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	100 75	101 95
4% Listy likwidacyjne	„ „ 100	94 —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	„ „ 100	100 —	100 50
5% „ „ II.	„ 100	99 40	99 90
5% „ „ III.	„ 100	99 05	99 85
5% „ „ IV.	„ 100	98 —	99 25

Wiedeń, dnia 3/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	81 85	81 55
5% „ „ srebrna	„ „ 100	82 35	82 55
4% „ „ złota	„ „ 100	112 25	112 45
5% „ „ pap. nowa	„ „ 100	97 60	97 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	128 —	129 —
5% „ „ 1860, 500	„ „ 100	135 25	135 75
5% „ „ 1860, 100	„ „ 100	136 50	137 —
„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	166 —	166 25
„ „ 1864 bez % pół	„ „ 100	164 75	165 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	101 20	101 35
5% „ papierowa	„ „ 100	88 35	88 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	115 —	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	„ „ 100	119 25	119 75
„ „ 50	„ „ 100	118 50	119 50
% [illegible] (Theiss-Reg.)	100	124 50	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi	za 100 m. k.	104 60	105 20
5% „ „ 10% Bukow.	„ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ 7% Siedm.	„ 100 „ „	104 60	105 30
5% „ „ 7% Węgier.	„ 100 „ „	104 70	105 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870	za sztukę 1	116 75	117 75
5% Pożyczka „ z 1878	„ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran.	„ 1	31 10	31 60
0% Losy Tureckie pr. 400	„ 1	15 70	16 10

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	96 25	97 —
6% Banku hipotecznego galic.	„ „ 100	— —	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr.	„ „ 100	101 80	102 20
5% „ „ 40-let	„ „ 100	99 25	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l	„ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ 20-l	„ „ 100	101 50	102 —
6% „ „ 36-l	„ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst.	„ „ 100	100 80	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	„ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	„ „ 100	95 50	96 30
4½% „ „ „	„ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	„ „ 100	100 75	101 25
5% Banku austro-węgierskiego	„ „ 100	101 25	101 75
4½% „ „	„ „ 100	102 —	102 40
4% „ „	„ „ 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią	„ „ 100	105 —	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr.	za 100	100 90	101 40
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „	„ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „	„ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „	„ 100	100 70	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10%	za 100	82 —	82 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr.	„ 100	89 60	90 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „	„ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „	„ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr.	za sztukę 1	150 50	151 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr.	za złr. 100	99 80	100 30
5% Nordosty . na 300 „ „	100	99 60	100 10
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „	100	62 25	62 75

L O Y.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	7 60	7 80
Kred. dla handlu i przem.	„ 100 „ w. a.	176 2	165 75
Klary	„ 40 „ m. k.	44 25	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	„ 100 „ w. a.	113 75	114 25
Krakowskie	„ 20 „ w. a.	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy)	„ 40 „ w. a.	48 25	49 25
Czerwonego Krzyża austr.	„ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ „ węg.	„ 5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa	„ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie	„ 20 „ w. a.	30 —	31 —
4½% Tryestyńskie	„ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „	„ 50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	104 —	104 50
—·—	Bankverein Wiener	„ 100 „	92 50	93 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160 „	281 —	281 25
18·—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200 „	285 —	285 50
25·—	Laenderbank	„ 200 „	236 25	236 75
38.60	Austro-węgierskie	„ 600 „	877 —	879 —
—·—	Unionbank	„ 200 „	209 50	210 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	286 —	288 —
00·—	Bank kredytowy krakowski	„ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	181 —	181 50
136·25	Ferdynanda Półnoen.	„ 1050 „	2428 —	2434 —
10·50	Franciszka Józefa	„ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika	„ 210 „	208 —	208 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200 „	223 —	223 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	146 —	146 50
9·50	Rudolfa	„ 200 „	185 50	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	179 —	179 50
25 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	228 80	229 10
5 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	76 25	76 75
16·25	Żegluga na Dunaju	„ 500 „	337 —	339 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki	„ „	10 04	10 05
20-to Markówki	„ „	12 46	12 48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 37	10 38
Funty szterlingi	„ „	12 66	12 71
Banknoty włoskie	„ „	49 75	49 85
Ruble papierowe	za 100 sztuk	111 —	111 50

Szanownych P. T. Kolegów obozowych ś. p. **Marcelego Starzyckiego** uprasza się uprzejmie, aby raczyli podać do kancelaryi **adwokata Dra Ferdynanda Wilkosza** znane im szczegóły o śmierci tegoż Starzyckiego.
S. p. Marceli Starzycki był żołnierzem polskim w oddziale Rembajły i miał poledz w roku 1863 w potyczce pod Ratajami. 790 4 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.